

TEATR im. CYPRIANA NORWIDA
W JELENIEJ GÓRZE



Molier



WSTĘP DO „LEKARZA MIMO WOLI”

Jak widzieliśmy już dotąd, farsa jest dla Moliera niby fortecą, z której robi wypadki i w którą się cofa, ale nie zrywa z nią styczności nigdy. Farsą rozpoczął swoją karierę, farsowymi błazeństwami Chorego z urojenia skończył ją, farsa przewija się przez całą jego twórczość. W niej znajduje niewyczerpane źródło wesołości, ona wkracza natychmiast na scenę, ilekroć zbyt głęboko zapuszczone w życie i w duszę ludzką spojrzenie mogłoby wyłowić nazbyt wiele smutku. W *Pociesznych wykwintnisiach* farsa ta nabiera ostrego posmaku satyry i pamfletu; w *Szkole żon* rozrasta się w komedię obyczajową i komedię charakterów; w *Miłości lekarzem* przekształca się po trosze w operę komiczną. Natomiast w tym *Lekarzu mimo woli* Molier nie wprowadza do farsy żadnych innych elementów, pozostaje na gruncie farsowym i stwarza arcydzieło. Bo *Lekarz mimo woli* jest arcydziełem nie ustępującym, w swoim rodzaju, najwspanialszym utworom Moliera.

Napisał je naprędce, kiedy przy słabym powadzeniu *Mizantropa* teatr domagał się zasilenia repertuaru. Nie siląc się na oryginalność pomysłu Molier sięgnął do starego tematu, który już sam niegdyś spożytkował (*Latający lekarz* oraz inna farsa Moliera, która się nie zachowała, pt. *Le Fagotier*). Nie brak tu reminiscencji i skądinąd: żona, która mści się na mężu, tak jak Marcyna na Sganarelu, znajduje się w starej klechdzie *Le Villain Mire*, żart na temat kobiety niemej odzyskującej mowę mieścił się w starej farsie, o której wspomina Rabelais. Wszystko to stopił Molier w jedną całość, stworzył trzy akty grające życiem i wesołością, pełne powieści i scen, które stały się przystawiwowe.

Komedia ta, pisana w wesołości ducha, należy do ulubionych utworów Moliera: po *Tartufie* uzyskała ona w Komedii Francuskiej największą ilość przedstawień.

(Molier. Dzieła, t. IV)





SGANAREL:

(...) Zrobili mnie lekarzem przemocą. Nigdy mi w głowie nie powstały takie mądrości; wszystkie moje nauki doszły zaledwie do sexty. Nie wiem, skąd oni to sobie uroili, ale skoro spostrzegłem, że chcą koniecznie, abym był lekarzem, zgodziłem się nim zostać na ich odpowiedzialność. A, ba! nie wyobrazisz pan sobie, jak się ta brednia rozeszła; każdy wprost gwałtem chce się we mnie dopatrzeć wielkiego uczonego. Przychodzą ze wszystkich stron po radę i jeżeli dalej będzie szło tak samo, mam zamiar trzymać się medycyny całe życie. Uważam, że to najlepszy zawód ze wszystkich: czy bowiem robić dobrze czy źle, zawsze się bierze jednakową zapłatę. Fuszerka nigdy nie spada na nas; przykrawamy materię, jak się nam żywnie podoba. Szewcowi, który robi buty, nie wolno zepsuć kawałka skóry, żeby nie musiał zaptacić; ale tu wolno zepsuć całego człowieka zupełnie darmo. Omyłki nie dotyczą nigdy nas; to zawsze wina tego, co umiera. Wreszcie największa zaleta tego zawodu to to, że nieboszczyki to ludzie niezrównanej wprost uprzejmości i dyskrecji, i jeszcze nikt nie słyszał, aby się który poskarżył na lekarza, który go sprzątnął.

Lekarz mimo woli, akt III.



Tadeusz Boy-Żeleński

MOLIER I MEDYCYNĄ*

(...) Molier spotkał się, oko w oko, ze współczesną medycyną; przeniknął ją, osądził i dokonał na niej egzekucji: egzekucji straszliwej, ale na którą, trzeba przyznać, zasługiwała w całej pełni. Medycyna ówczesna najjaskrawiej ujawniła ową niedostateczność metod, bezmyślność rutyny, której śmiały szermierze daremnie przeciwstawiali nowoczesne przyrodnicze i krytyczne myślenie. Fakultet paryski tępił np. naukę o krążeniu krwi i inne tej miary zdobycze jak najczarniejszą herezję; co się zaś tyczy medycyny praktycznej, to żadna najkrwawsza wojna nie wygubiła tylu ludzi, ilu ich codzień padało pod jej serenną i lancetem. Walka Moliera z medycyną jest tedy jednym z etapów tej wytrwałej i zwycięskiej walki, jaką wiódł całe życie z duchem ciemnoty.

(...) Dlaczego Molier ścigał lekarzy z tak szczególną zaciekłością? Można by odpowiedzieć, iż był to teren, na którym najłatwiej mógł być zrozumiany. Nie każdy wie co to sylogizm, ale każdy wie co lewatywa. A Molier, urzędowy bawiciel dworu i Paryża, musiał się liczyć ze swą publicznością. Kształcił swą epokę, zmieniał ją, ale nie mógł jej iść na wspan. Najszlachetniejszy jego utwór, *Mizantrop*, w którego włożył tyle swej duszy i serca, zrobił, mówiąc językiem teatralnym, „klapę” i trzeba było na gwalt pisać farsę o *Lekarzu mimo woli*, aby nią podtrzymać był *Mizantropa* na scenie. O wystawienie *Świętoszka* Molier walczył lat cztery; a sztuką tą rozpętał taką burzę, iż strach pomyśleć, czym by się dla Moliera skończyła, gdyby nie potężna opieka królewska.

Fragment przemówienia wygłoszonego w Teatrze Polskim w Warszawie 13 października 1921, przed uroczystym przedstawieniem *Chorego z urojenia* w 300 rocznicę urodzin Moliera.

(*Flirt z Melpomeną*. Wieczór trzeci. 1922)

* Tytuł od redakcji.



(...) Molier jest — obok Szekspira — pisarzem chyba najbardziej teatralnym, jaki istniał. Każde słowo, jakie napisał, rodzi się z teatru i dla teatru. Scena była dlań ukochaniem i celem; nawet nie troszczył się o wydawanie drukiem komedii. Na scenie żył, tworzył, na scenie umarł.

Molier jest takim olbrzymem komedii, iż kiedy się nań patrzy wprost, nie widzi się jego poprzedników, a ledwie się dostrzega następców.

(...) I jeszcze jedno. Zadaniem komedii przedmolierowskiej jest bawić; bawić mniej lub więcej wybrednie, ale zawsze tylko bawić. Molier sprawił, iż nie przestając bawić komedia stanie się głębokim studium duszy ludzkiej, malowidłem obyczajów. Ale to jeszcze nie wszystko. Molier ukaże w niej nową potęgę, jedną z największych, jakie istnieją, mianowicie zabijać śmiechem, i to śmiechem brzmiącym ze sceny. Tajemnicę tę znał niegdyś Arystofanes, ale dla nowoczesnego teatru odkrył ją Molier.

Tadeusz Boy-Żeleński
(Ze Wstępu do *Dzieł Molière'a*)

T E A T R

IM. CYPRIANA NORWIDA W JELENIEJ GÓRZE
ODZNACZONY KRZYŻEM KOMANDORSKIM Z GWIAZDĄ
ORDERU ODRODZENIA POLSKI

Dyrektor — ALINA OBIDNIAK
Zastępca dyrektora — JANUSZ DEGLER
Kierownik literacki — MIROSLAW SIENKIEWICZ

MOLIER LEKARZ MIMO WOLI

(LE MEDECIN MALGRE LUI)

Komedia
w trzech aktach

Przekład

TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI

Reżyseria

BOGDAN BAER

Scenografia

IWONA ZABOROWSKA

Muzyka

TOMASZ KIESEWETTER

Choreografia

EMIL WESOŁOWSKI

Kierownictwo muzyczne

BOGDAN DOMINIK



Premiera — maj 1984 r. XXXIX sezon 1983/84
(siódma premiera sezonu)

OBSADA:

Geront	Ryszard WOJNAROWSKI
Lucynda	Renata JASIŃSKA
Leander	Wojciech OLEKSIEWICZ
Sganarel	Edward KALISZ
Marcynda	Grażyna PAWLACZYK
Pan Robert	Bogusław KOZAK
Walery	Tadeusz KUTA
Łukasz	Bogdan MICHALEWSKI
Jagusia	Krystyna DMOCHOWSKA

Asystent reżysera
Bogusław KOZAK

Spektakl z dwiema przerwami

Inspicjent
Iwona Krzyżaniak

Sufler
Krystyna Kozak

Kierownik techniczny

Tadeusz Zajas

Kierownik sceny

Kazimierz Grygorowicz

Rekwizytor

Tadeusz Halpern

Światło

Adam Januszkiewicz

Akustyk

Waldemar Soboń

Kierownicy pracowni:

krawieckiej

Bronisław Laszczyk

perukarskiej

Genowefa Biel

elektroakustycznej

Walerian Stolarczyk

malarskiej

Henryk Oleszkiewicz

tapicerskiej

Andrzej Michalski

stolarskiej

Jerzy Beran

szewskiej

Tadeusz Jonak

Wojciech Natanson

NOWE SPOJRZENIE NA MOLIERA

(Fragment książki)

(...) Moliere, młodzieniec zamożny, ustosunkowany, przystojny, utalentowany i zdolny, a przy tym niezwykle wykształcony (studował filozofię u Gassendiego) — idzie dobrowolnie na samo prawie dno społeczne; decyduje się na wykonywanie pogardzanego i nienależycie nieraz krzywdzonego zawodu aktorskiego. Czymże to wytłumaczyć? Ostatecznie, miłość do aktorki w ówczesnych warunkach pozwałała na inne rozwiązanie życiowe i nie wymagała aż takich konsekwencji. Namietność teatralna i chęć współpracowania ze sceną mogła się wyrazić w pisaniu sztuk dla teatru i nadsyłaniu ich z zewnątrz, jak robiło tylu innych autorów. Myślę, że usprawiedliwione jest przypuszczenie inne: Moliere nie czując się pełnoprawnym członkiem „wyższego towarzystwa”, wolał zaciąć się w swej ambicji i usunąć (przynajmniej na razie) — poza krąg społeczeństwa. Była to sprawa ambicji, którą łatwo pojąć — sprawa wysocze drażliwego poczucia godności. Świadczy o tym chęć i ten fakt, że przybierając nazwisko miernego pisarzyny, zmarłego w roku 1625 Moliere i porzucając nazwisko własne, przyszły pisarz zaznaczał niejako swą symboliczną „śmierć cywilną”.

Moliere miał nie tylko temperament pisarski, ale i bojowy, polemiczny. Niemal wszystkie jego ważniejsze utwory są wymierzone przeciw jakiejś grupie, koterii, zawodowi, czy społecznie ujemnemu zjawisku. Wiadomo, ile to razy powracał pisarz do spraw lekarskich, ile razy wyśmiewał — i więcej niż wyśmiewał, bo oskarżał — ówczesny przestarzały system pojęć, zagnieżdżony na Fakultecie Medycznym, a niezgodny z ówczesnym stanem wiedzy przyrodniczej. Miesięcznik *Wszechświat* przytaczał zabawne (i absurdalne) pojęcia o fizjologii, które opublikował współczesny Molierowi lekarz, Andrzej z Kobyłina. Podobno do wyśmiewania lekarzy zachęcił Moliere sam Ludwik XIV. Lecz większe jeszcze wrażenie wywarła na pisarzu wiadomość, że ukochany jego mistrz, filozof Gassendi, zmarł po pięciokrotnym puszczaniu krwi przez fanatyków tego systemu leczenia... Sam Moliere zresztą był człowiekiem chorym, oburzało go, iż pretensjonalni i nadęci przedstawiciele wiedzy medycznej nie umieli znaleźć żadnego lekarstwa na gnębiącą go gruźlicę. Albowiem przeżycia komediopisarza, jego doznania i przygody, miały ogromny wpływ na jego twórczość — i na kierunek, który wyznaczał swej pasji polemicznej, swemu instyktowi bojowemu.

Szkice teatralne, Wyd. Lit. 1955.



Spadły na koniec z czasem zrdzewiałe okowy,
Ocknęły się nauki i podniosły głowy.
Nachylone dowcipy spojrzały do góry,
Udały się do skarbnic swej matki natury,
Razem z powrotem światła Teatr się podźwignął:
Kornel, Rassyn i Wolter Helenów doścignął.
Nikt lepiej nad Moliera ludzkich wad nie schwyci;
Anglia sprawiedliwie Szekspirem się szczydzi;
Alfiery, przejęty duchem Rzymian dawnych,
Wstawił Włochów i stanął przy tych mistrzach sławnych,
A zdała zostawiwszy współziomków za sobą,
Stał się Szyller i Goethe Germanów ozdobą...

Franciszek Ksawery Dmochowski
Sztuka rymotwórcza, 1788

(...) Molière to wybuch pełnego, zdrowego śmiechu, to ten jedyny w świecie śmiech francuski, twórczy, dobronaszny, ludzki; to ów śmiech Rabelais'ego, ale ujęty w karby, poddany surowej dyscyplinie sceny, poruszający niby motor potężnej maszyny całym światem żywych postaci. Cały niemal śmiech, jaki dźwięczy w późniejszym teatrze francuskim, jest echem śmiechu Moliera.

Tadeusz Boy-Żeleński
(Ze Wstępu do Szkoły żon)



Redakcja programu

URSZULA LIKSZTET

ARCHIWUM

Państwowego Teatru Dolnośląskiego
w Jeleniej Górze

Nr.: 408